

# Witold Kłaczewski

---

## Szlachta Lubelszczyzny wobec procesu Jerzego Lubomirskiego w 1664 roku

---

Rocznik Lubelski 31-32, 111-117

---

1989-1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

WITOLD KŁACZEWSKI

## SZLACHTA LUBELSZCZYZNY WOBEC PROCESU JERZEGO LUBOMIRSKIEGO W 1664 ROKU

Po potopie szwedzkim dwór królewski w Polsce wystąpił z programem reform ustroju państwa. Najważniejsze z nich to zmodyfikowanie sejmu oraz wprowadzenie elekcji za życia króla. Reformy te w sposób zasadniczy naruszały założenia „złotej wolności” szlacheckiej, toteż od początku spotkały się z niechęcią szlachty i części magnaterii. Przeciwno planom wzmocnienia państwa wystąpiła silna opozycja kierowana w Wielkopolsce przez Leszczyńskich, w Małopolsce zaś przez marszałka wielkiego koronnego Jerzego Lubomirskiego. Nie chcieli oni dopuścić do wzmocnienia władzy królewskiej, gdyż w sposób istotny ograniczyło by to ich własną pozycję. Do swych celów, mieniając się obrońcami „złotej wolności”, pozyskali rzesze szlachty. Uzyskali również poparcie z zagranicy, rządy Austrii i Brandenburgii żywo były zainteresowane utrzymaniem dotychczasowego ustroju Rzeczypospolitej. Mimo wielkich trudności dwór nie zrezygnował z przeprowadzenia reform, a zwłaszcza z elekcji *vivente rege*, która wkrótce stała się celem samym w sobie. Żona króla Jana Kazimierza królowa Ludwika Maria z uporem dążyła do wprowadzenia na tron polski kandydata znad Sekwany, księcia de Condé.

W połowie 1664 r. w kręgach dworskich uznano, że ostatnią przeszkodą na drodze do przeprowadzenia upragnionej elekcji jest postać przywódcy opozycji Jerzego Lubomirskiego. Zdecydowano, iż stanie on przed sądem, oskarżony o zbrodnie obrazy majestatu, zdrady stanu i kontakty z przedstawicielami innych państw. Poważne te zarzuty opierały się jednak bardziej na plotkach i niesprawdzonych pogłoskach niż na poważnych dowodach. Zresztą postępowanie Lubomirskiego nie odbiegało zasadniczo działalności innych magnatów a rozmowy z obcymi ambasadorami należały do częstej praktyki. Tak więc projektowany proces miał charakter wyraźnie polityczny: chodziło o usunięcie przywódcy opozycji. Waga stawianych zarzutów wymagała, by proces odbył się na sejmie, gdyż kompetentny przy tego rodzaju zbrodniach mógł być tylko sąd sejmowy. W tych warunkach niezbędne było zapewnienie sobie poparcia mas szlacheckich. Jesienią 1664 r. przed zbliżającymi się sejmikami przedsejmowymi trwała zakrojona na szeroką skalę akcja pozyskania szlachty. Obie strony zaangażowały w nią wiele sił i pieniędzy, nie cofano się przed żadnym środkiem, skoro tylko wydawał się on dobry i skuteczny. Operowano przekupstwem, szantażem, plotką, pomówieniem, wreszcie terroryzowano przeciwników przy pomocy wojska. W walce tej celowała strona dworska, dysponująca francuskimi pieniędzmi i stosująca na gruncie polskim me-

tody prosto znad Sekwany. Szczegółowo działalność ta została przedstawiona w innym miejscu<sup>1</sup>.

Obecnie zajmujemy się postawą szlachty z Lubelszczyzny wobec nadchodzących wydarzeń. Zostały wzięte pod uwagę trzy sejmiki: lubelski, chełmski i bełski, których zakres działalności przynajmniej częściowo pokrywał się z zasięgiem terytorialnym dzisiejszej Lubelszczyzny. Teren ten był dość reprezentatywny jako zamieszkały przez średnią szlachtę, której opinię można uznać za zdanie całej tej grupy wobec procesu Lubomirskiego. Tezę tę utwierdza nadto fakt, że Lubelszczyzna nie była miejscem szczególnie ostrej walki propagandowej, jaka toczyła się w kraju. Chodziło przede wszystkim o pozyskanie szlachty województw krakowskiego, wielkopolskiego czy sandomierskiego, tam też skupiała się głównie uwaga stron.

Pierwszym dokumentem, zapowiadającym zwołanie sejmiku, był uniwersał królewski z 26 sierpnia 1664 r.<sup>2</sup> Stwierdzał on, że głównym celem obrad ma być uspokojenie kraju uwikłanego w długotrwałe wojny. W uniwersale nie wspomniano nawet ogólnikowo o mającym się odbyć procesie. Wkrótce jednak zasadniczy powód zwołania sejmiku stał się publiczną tajemnicą. Z kancelarii królewskiej wyszły legacje dla posłów udających się na poszczególne sejmiki<sup>3</sup>. Zawierały one pakiet spraw, które miały być tematem obrad sejmiku i do których winna się ustosunkować zebrana szlachta. Duża część legacji poświęcona została zasługom króla położonym w walce z wrogami Rzeczypospolitej oraz na polu działalności wewnętrznej, głównie wokół uspokojenia konfederacji żołnierskiej. Dalej następowały skargi na pewnych intrygantów, którzy rzucali potwarze na osobę królewską, wszystkie niepowodzenia władcy tłumacząc jako działalność celową na szkodę państwa. Głównym celem polityki władcy miało być — według nich — ograniczenie wolności szlacheckiej i chęć odmiany ustroju Rzeczypospolitej. Domagano się wyjaśnienia tych intryg i przykładnego ukarania winnych. Jest to konieczne dla kraju, gdyż ani największe podatki, ani najsilniejsze wojska nie pomogą, jeśli brak zgody domowej. Szlachta winna więc zobowiązać swoich przedstawicieli do działania na tym polu i dania odpowiedniej satysfakcji królowi.

Również Lubomirski podjął szeroką agitację wśród szlachty. Zdecydowana bowiem postawa mas szlacheckich mogła przyczynić się do pokrzyżowania planów królewskich. W tym celu Marszałek wystosował list ogólny do szlachty z datą 5 października<sup>4</sup>. Przedstawił w nim swe zasługi dla dobra publicznego w czasach pokoju, a przede wszystkim na polach bitew. Za swe czyny był zawsze nagradzany przez króla „ojcowskim afektem”. Jednak ludzka złośliwość popsuła te dobre stosunki. Obecnie jest prześladowany za odmienny sąd w sprawie elekcji a przecież jako

<sup>1</sup> W. Klaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664—65*, Lublin 1984.

<sup>2</sup> *Uniwersał królewski datowany z Warszawy 26 VIII 1664 r.*, w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 3, 1661—1673, wyd. A. Przyboś, Kraków 1959, s. 83 (dalej: ASWK).

<sup>3</sup> Legacje były w zasadzie jednobrzmiące. Nie zachowała się instrukcja skierowana do interesujących nas sejmików. Tekst instrukcji na podstawie ASWK, t. 3, s. 82—89.

<sup>4</sup> List J. Lubomirskiego marszałka wkł. kor. z Dąbrowy 5 X 1664, tamże, s. 89—92.

wolny szlachcic może mieć własne zdanie na ten temat. Stąd wzięły się więc zarzuty obrazy majestatu i zdrady interesów państwa. Teraz dwór chce mu wytoczyć proces, zbierając świadków, których obietnicami i pieniędzmi namawiano do składania obciążających go zeznań. Wzywał więc szlachtę, by nie dała pognębić obywatela z powodu jego zasług i zaangażowania w służbie dla kraju. Przestrzegał braci, że jego upadek i skazanie będzie końcem ojczyzny, kresem wolności powszechnych, gdyż odtąd wszechwładnie rządzić będzie tryumfująca nienawiść. Dumny magnat wiązał więc swój upadek z katastrofą całego państwa. Miast skruchy i pokory wykazywał wielką butę i arogancję. List ten, w jednobrzmiących kopiach, został wysłany do wszystkich województw i powiatów, nie wszędzie jednak dotarł, przechwytywany przez ludzi królewskich. Nie dotyczyło to zapewne sejmików nas interesujących<sup>5</sup>.

Równoległe z listem zostały rozesłane artykuły na sejmiki, w ostrych słowach wymierzone przeciwko polityce królewskiej<sup>6</sup>. Miały podważyć u szlachty autorytet władcy poprzez ukazanie rzeczywistych i urojonych matactw dworu, szczególnie wokół niepopularnej wśród szlachty elekcji *vivente rege*. Artykuły te skierowane zostały do sejmików, gdzie Lubomirski mógł liczyć na szczególne poparcie. Interesujący nas teren, jak już wspomniano, nie został objęty intensywną propagandą żadnej ze stron. Nie ma dowodów na to, by jak w innych województwach, wysyłano specjalnych wysłanników, tajne instrukcje dla regalistów, starano się pozyskać szlachtę pieniędzmi czy gościna. Wyjątek stanowiło województwo bełskie, na które Lubomirski zwrócił baczniejszą uwagę i gdzie powstał jeden z bastionów opozycji. Na pozostałych sejmikach sprawy potoczyły się dość typowo. Sejmik lubelski nie był ani dość długi, ani burzliwy. Szlachta zalecała swym przedstawicielom, by starali się, zaraz na początku sejmu, o wyznaczenie deputatów z senatu i izby poselskiej dla uspokojenia zadrążeń powstałych w kraju. Pacyfikacja ta winna odbyć się szybko ze względu na toczącą się wojnę (z Moskwą), lecz z ukontentowaniem zarówno króla jak i strony przeciwnej. Szlachta podjęła więc próbę załagodzenia konfliktu i przez to niedopuszczenia do procesu przywódcy opozycji. Czyniono to jednak w sposób oględny i daleki od stanowczości. Jednocześnie wyrażano troskę o sprawy obronności państwa, żądano od posłów, by byli obecni przy podpisywaniu konstytucji i bez niej nie wracali do domu. Zebrani zabrali głos także w sprawie dochodów stołu królewskiego, polecano je zwiększyć środkami pochodzącymi z żup wielkich<sup>7</sup>. Instrukcja była więc dość umiarkowana, szlachta wyrażała w niej własne nieskrepowane zdanie na temat wydarzeń ostatnich miesięcy.

Wybrani na sejmiku posłowie to przedstawiciele średniej szlachty. Prawie wszyscy posiadali znaczne doświadczenie parlamentarne. Starosta łukowski Stanisław Widlica Domaszewski posłował z województwa lubelskiego już po raz jedenasty. Można go więc zaliczyć do sejmowych

<sup>5</sup> Nie zachowały się żadne informacje na ten temat. Znana jest kopia listu z datą 6 X, skierowanego do sejmiku bełskiego. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW) 68, s. 151—155.

<sup>6</sup> Artykuły na sejmiki od marszałka wkł. koronnego podane, b.d. Arch. Państwowe w Gdańsku 300, R/Ee 19, s. 823—825.

<sup>7</sup> Instrukcja poselska sejmiku lubelskiego, Lublin 24 X 1664, Biblioteka im. ks. Czartoryskich w Krakowie (dalej: Czart.) 395, s. 268.

weteranów. Podczas kariery sejmowej piastował rozliczne funkcje, był wielokrotnie deputatem do Trybunału Radomskiego, komisarzem do spraw mennicy, lustratorem oraz komisarzem do traktatów ze Szwedami w 1660 r.<sup>8</sup> Drugi poseł skarbnik lubelski Tomasz Innocenty Zaporowski nie miał takiego doświadczenia politycznego, lecz i on posłował już po raz czwarty. Andrzej Drohojowski, wcześniej sędzia skarbowy lubelski, wówczas był cześnikiem przemyskim. W 1667 r. otrzymał od króla nominację na chorążostwo przemyskie a w 1678 na lubelskie. Posiadał niezłe notowania na dworze królewskim, skoro w 1664 r., nie wiadomo jednak przed czy po sejmie, został starostą powidzkim<sup>9</sup>.

Podobnie było w ziemi chełmskiej. Szlachta, powołując się na dobro ojczyzny, zobowiązywała posłów do wczesnego przybycia do stolicy w celu uspokojenia i zahamowania niepokoju domowych<sup>10</sup>. Zadrażnienia winny zostać uspokojone autorytetem prymasa i senatorów, aby później nie tamowały obrad sejmowych. I tu szlachta zajęła stanowisko raczej umiarkowane, wytyczne instrukcji nie były stanowcze i napastliwe. Zresztą uspokojenia domowych waśni domagała się legacja królewska. Na posłów wybrano urzędników chełmskich Jana Karola Romanowskiego, chorążego, i Zbigniewa Sługockiego, skarbnika. Sejmik, dość liczny, zgromadził ponad setkę szlachty<sup>11</sup>. Uczestniczyli w nim również magnaci, wojewoda sandomierski Jan Zamoyski, podczaszy koronny Mikołaj Daniłowicz, późniejszy król Michał Korybut Wiśniowiecki. Zamoyski był politycznie zwolennikiem Lubomirskiego, chociaż nie do końca zdeklarowanym. Ten ostatni bardzo liczył na jego poparcie i wykorzystanie wielkich wpływów, jakie wojewoda posiadał u szlachty. Pozostało ono w stanie życzeń, gdyż Zamoyski nie zrobił nic w obronie swego krewniaka. Mimo to sejmik przebiegał burzliwie, chociaż ze względów głównie prywatnych. Gdy zjazd się kończył z mową obraźliwą wobec Zamoyskiego wystąpił Ludwik Niezabitowski. Wkrótce złożył on protestację, chcąc pozbawić całe zgromadzenie ważności. Działania te zakończyły się niepowodzeniem, gdyż zebrana szlachta złożyła reprotestację i atestację uchwał sejmiku<sup>12</sup>. Cała sprawa nie miała dalszych konsekwencji. Niezabitowski nie szukał swego prawa na sejmie, gdzie mógł ewentualnie starać się o wyrugowanie z izby posłów chełmskich. Należy więc sądzić, że posłowie ci nie byli związani z opozycją, gdyż w przeciwnym razie dwór próbowałby ich usunąć z izby.

Jak już wspomniano, szczególną troską otoczył Lubomirski sejmik w Bełzie. Nadzieje na odniesienie tam sukcesu wiązały się z osobą Andrzeja Moszyńskiego. Trudno określić stopień jego powiązań z magnatem. Być

<sup>8</sup> E. Latacz, *Domaszewski Stanisław Widlica*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939—1946, s. 310—311.

<sup>9</sup> J. Drohojowski, *Kronika rodu Drohojowskich*, t. 1, Kraków 1904, s. 212—213. *Urzednicy województwa ruskiego*, wyd. K. Przyboś, Wrocław 1987, s. 326; *Urzednicy województwa lubelskiego*, wyd. W. Klaczeński i W. Urban, Kórnik 1991, s. 108, 133.

<sup>10</sup> Arch. Pań. w Lublinie, Ks. Gr. Krasnostawskie 19723, k. 664.

<sup>11</sup> Zachowały się podpisy zgromadzonych. Obaj posłowie należeli do ludzi znanych. Sługocki wielokrotnie wybierany był marszałkiem sejmiku lubelskiego, także w roku 1659 pełnił funkcję poselską, Romanowski rozpoczął dopiero karierę parlamentarną.

<sup>12</sup> Arch. Pań. w Lublinie, Ks. Gr. Krasnostawskie 19723, k. 642.

może ten młody wiekiem szlachcic służył w którymś z oddziałów Lubomirskiego. Zachowały się fragmenty korespondencji Lubomirskiego z Moszyńskim, świadczące o dużej zażyłości<sup>13</sup>. Wielki dostojnik prosił w nich skromnego szlachcica o pomoc i poparcie. Prośby zostały poparte konkretnymi działaniami; jeszcze przed rozpoczęciem sejmiku przybyli do Bełża wysłannicy Marszałka Zygmunt Hynek i Jan Paprocki należący do najbardziej zaufanych jego ludzi<sup>14</sup>. Obietnice i pieniądze, jakich zapewne nie szczędził szlachcic, pozwoliły na podjęcie odpowiednich, korzystnych dla Lubomirskiego uchwał. Instrukcja stwierdzała, że plotki, krążące po kraju, okazały się prawdą. Marszałek wielki przez niegodziwe podszepty i machinacje został postawiony w stan oskarżenia, przez co wielkie ponosi uszczerbki na honorze. Przeto posłowie winni się starać zaraz na początku sejmu całą sprawę załagodzić. Razem z prymasem i senatorami mają dążyć do uwolnienia go od wszelkich oskarżeń. Nie mogą przystąpić do traktowania żadnej materii, aż Lubomirski nie zostanie uniewinniony i przywrócony do łaski królewskiej. Gdyby zaś próba ta się nie udała, posłowie mają się stosować do zdania innych województw i do niczego nie przystępować aż wygasną niepokoje. Instrukcja wręcz żądała, aby posłowie zjechali zaraz na początku sejmu dla wypełnienia tych poleceń. Jak z tego widać, Lubomirski mógł być zadowolony. Wkrótce też pisał do Moszyńskiego: „województwo podało mi rękę i zleciło posłom mieć troskę na sejmie przedjednania mi łaski JKM”<sup>15</sup>. Ta troska to danie posłom możliwości storpedowania, w jego interesie, całego sejmu. Wyżej więc w tym wypadku ceniono dobro jednego obywatela niż interes państwa. Stronnicy Lubomirskiego Andrzej Moszyński i Piotr Czermiński zostali wybrani posłami. Był to spory sukces, gdyż nie należeli oni do politycznej elity szlacheckiej i prawdopodobnie w 1664 r. posłowali po raz pierwszy. Pozostałych dwu posłów bełskich trudno zakwalifikować. Jan Aleksander Myszkowski, przedstawiciel znanej rodziny, miał za sobą chlubną karierę wojskową, odznaczył się w walkach ze Szwedami, m.in. w potyczce pod Łowiczem. O jego działalności politycznej nie można wiele powiedzieć. Podobnie było i z posłem Janem Lipskim.

Działalność sejmowa interesujących nas posłów z Lubelszczyzny była raczej uboga. Nie wiadomo nawet czy wszyscy uczestniczyli w obradach. Sejm 1664/1665, rozpoczęty 26 listopada, od początku rozrywany sprzecznosciami, należał do szczególnie burzliwych. Nie mogło być inaczej, skoro doszło do próby sił pomiędzy dworem a opozycją, która wszelkimi możliwymi środkami nie chciała dopuścić do rozpoczęcia procesu przeciwko Lubomirskiemu. Z kolei dwór był zdeterminowany doprowadzić go do końca.

8 grudnia doszło do próby zerwania obrad przez posła braclawskiego Michała Żabokrzyckiego. Jego protest nie został przyjęty ze względu na uchybienia formalne (w trakcie obrad sejmu, a nie po konkluzji protest cichy, nie zauważony itd.)<sup>16</sup>. W czasie dalszych obrad zwolennicy Lubomirskiego nie ustawali w próbach storpedowania sesji. 12 listopada An-

<sup>13</sup> J. Lubomirski do A. Moszyńskiego, b.m. 4 V 1664, tenże do tegoż, Dąbrowa 6 XI 1664, kopie BUW 68, k. 155—156.

<sup>14</sup> Obaj aktywnie uczestniczyli w akcji obrony Marszałka na sejmie.

<sup>15</sup> J. Lubomirski do A. Moszyńskiego, Dąbrowa 16 XI 1664, BUW 68, k. 156.

<sup>16</sup> Por. W. K ł a c z e w s k i, jw., s. 67—69.

drzej Moszyński wyszedł z protestacją<sup>17</sup>. Nie znamy, niestety, treści jego sprzeciwu, dotyczył on zapewne protestu wobec niepodejmowania akcji mediacyjnych i kontynuowaniu procesu przeciwko Marszałkowi. Kilka dni później Piotr Czermiński, „poseł garbaty”, jak go określa jeden z diariuszy sejmowych, złożył protest podobny<sup>18</sup>. Trzeba zaznaczyć, że do takiego działania upoważniała ich instrukcja poselska. Oba protesty nie zostały przyjęte. W tych warunkach sejm został doprowadzony do celu, tj. zakończenia procesu i skazania Lubomirskiego na karę gardła, infamii i konfiskaty dóbr. Wówczas pozwolono, by jeden ze zwolenników Marszałka, poseł halicki Piotr Telefus sejm zerwał. Nastąpiło to tuż przed zakończeniem obrad, a więc w podobnych okolicznościach, w jakich zerwano sejmy w 1652 i 1654 r. Protest miał już jedynie znaczenie moralne, ponieważ postanowienia sądu sejmowego były ważne nawet w przypadku zerwania obrad. Nadto protestacja, w tym właśnie momencie, przynosiła korzyść dworowi, ponieważ zaznaczała, że dotychczasowe sprzeciwy były po prostu nieważne<sup>19</sup>.

Proces Lubomirskiego i jego skazanie nie wpłynęły na uspokojenie kraju — wprost przeciwnie. Szlachta czuła się urażona wobec nieszanowania i gwałcenia wolności szlacheckich, w obronie których miał rzekomo występować oskarżony. W przekonaniu tym utwierdzały ją liczne pisma polemiczne, jakie wychodziły spod pióra samego Lubomirskiego i jego licznych zwolenników. W trudnej sytuacji znalazł się dwór, który w najbliższym czasie zmuszony był zwołać następny sejm dla uchwalenia podatków na nieopłacone wojsko. Na sejmikach przedsejmowych, wyznaczonych na 19 lutego, dyskutowano przede wszystkim o niedawnym procesie, a nie o potrzebach państwa. Sejmiki, które do tej pory nie zajęły zdecydowanego stanowiska, bądź opowiedziały się za dworem, tym razem, w imię obrony starodawnych wolności szlacheckich, przyjęły stronę skazanego. Dotyczyło to również sejmiku lubelskiego. Szlachta domagała się złożenia instancji za Marszałkiem, ze względu na zasługi jego i jego przodków. Zwracano uwagę na to, aby w przyszłości posłowie protestujący nie byli narażeni na obelżywe słowa i inne nieprzyjemności. Posłowie nie mogą pozwalać na żadne podatki a także na zwiększenie wojska. Jeśli by była tego nagła potrzeba, niech będzie to żołnierz łanowy, podległy województwu. Żądano wreszcie respektowania konstytucji z 1637 r., zakazującej sejmów dwuniedzielnych, postulowano więc przedłużenie obrad do sześciu tygodni. Sejmik zatem zajął postawę zdecydowanie antydworską.

Posłami zostali Jerzy Szornel, sędzia lubelski, Andrzej Drzewicki, podsedek, i Szczęsny Stoiński, pisarz. Dwaj pierwsi mieli za sobą spore doświadczenie parlamentarne — posłowali już po raz czwarty. Nowicjuszem był prawdopodobnie Stoiński. Na uwagę zasługuje tu szczególnie postać Jerzego Szornela, podsędka a następnie od roku 1658 sędziego lubelskiego. Miał on gruntowne wykształcenie, nauki pobierał bowiem najpierw u jezuitów w Lublinie i w Akademii Zamojskiej, później zaś w Krakowie, a w końcu na słynnym uniwersytecie w Padwie, gdzie pełnił nawet obowiązki konsyliarza nacji polskiej. Był członkiem Rzeczypospolitej Ba-

<sup>17</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 228, k. 92v.

<sup>18</sup> Tamże, k. 94v.

<sup>19</sup> Były głószy, że za Telefusem stał dwór; por. W. K ł a c z e w s k i, jw., s. 167.

bińskiej. Jako administrator i podskarbi ordynacji zamojskiej politycznie związany z Zamoyskimi<sup>20</sup>.

Nie zachowała się instrukcja poselska ziemi chełmskiej, lecz i ona zawierała zapewne instancję za Lubomirskim. Podobnie rzecz się miała w województwie bełskim. Sejmik prawdopodobnie znów opowiedział się zdecydowanie za skazanym. Nieznana jest instrukcja tego sejmiku, z tego też powodu nieznani są reprezentanci szlachty. Z całą pewnością nie byli to tym razem ani Moszyński, ani Czermiński, bowiem liczne diariusze sejmowe nic nie wspominają o ich działalności w obronie Marszałka.

Swoją obecność na Sejmie 1665 r. zaznaczyło dwóch posłów z interesujących nas sejmików. Poseł chełmski Mikołaj Daniłowicz, podkomorzy chełmski i podczaszy koronny wystąpił na sesji 20 marca, starając się łagodzić spory, jakich pełne były obrady. Postulował mianowicie pójście na rękę opozycji i przedstawienie przez marszałka przeszłego sejmiku Jana Gnińskiego relacji z przebiegu obrad<sup>21</sup>. Reprezentował więc stanowisko umiarkowane. Starania jego nie zakończyły się powodzeniem, po wysłuchaniu relacji doszło do następnych sporów między stronami. Gniński bowiem wydarzenia przeszłego sejmiku naświetlał ze swojego punktu widzenia i zgodnie z racją stanu. W dalszej dyskusji głos zabrał również sędzia lubelski Jerzy Szornel<sup>22</sup>. Mowa jego wyróżniała się na tle innych dużym realizmem i konstruktywnym podejściem do sprawy. Jej myśl przewodnią stanowiła wolność szlachecka. Przekonywał o konieczności przekształcenia zakazanego prawem sejmiku dwuniedzielnego w sześcioniedzielną, co zresztą, jak zauważał, należy do samych zgromadzonych. Dalej wyliczał podstawowe wolności szlacheckie, jak wolna elekcja, która niedawno prawem (z 1661 r.) została obroniona, oraz *neminem captivabimus*. Analizując sytuację na niedawnym sejmie i liczne nie przyjęte protestacje posłów, stwierdzał, że winę ponosi tu nie marszałek Gniński, lecz raczej samo prawo, którego uchybienia i niedoskonałości ograniczają wolność. Radził więc, by „contradycje opisać”, czyli uchwalić konstytucję, regulującą stosowanie *liberum veto*. Dotychczasową dyskusję uważał za bezcelową, bo tego, co się stało, nie da się odwrócić, trzeba więc udać się, zgodnie z wolą województw, do króla i prosić o łaskę dla Marszałka. Ten trzeźwy głos nie na wiele się zdał. Nadal w izbie trwały kłótnie. W rezultacie drugi z kolei sejm został z powodu Marszałka zerwany, pogrążając kraj w chaosie i wystawiając go na niebezpieczeństwo wojny domowej.

W toczącym się sporze szlachta z Lubelszczyzny zachowała stanowisko umiarkowane. Opozycyjna rola, jaką w 1664 r. odegrało województwo bełskie, była wynikiem wyraźnej akcji Lubomirskiego. Przed sądem sejmowym szlachta zajęła stanowisko umiarkowane, nie stając zdecydowanie po którejkolwiek stronie. Po wydaniu wyroku na Lubomirskiego, szlachta w imię obrony „złotej wolności” opowiedziała się twardo za skazanym.

<sup>20</sup> Instrukcja poselska sejmiku lubelskiego, Lublin 19 II 1665, Czart. 395, s. 282; *Urzednicy wojewodztwa lubelskiego...*

<sup>21</sup> Arch. Gł. Akt Dawnych w Warszawie, Arch. Publ. Potockich 321, s. 17.

<sup>22</sup> Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps. 6227, s. 32—35.